

► kształcenie specjalistów lub zakup leków – należy ufundować promesy na leczenie w klinikach zagranicznych! Najlepiej, oczywiście, w najlepszych. Jakież to pole do popisu dla urzędników w procesie wyłaniania kandydatów do leczenia!

Ale powróćmy do oryginalnego pomysłu przekształcenia UJ i UW w uniwersytety badawcze z ekstra finansowaniem, co może awansuje nasze najlepsze uniwersytety z 4. do 3. setki w rankingu szanghajskim i niechybnie spowoduje, że w krótkim czasie doczekamy się wyjątkowego laureata naukowego Nobla. Otóż jest pewna istotna różnica między Polską a Niemcami, którą zdają się ignorować zwolennicy tej inicjatywy. Na przestrzeni ostatnich dwudziestu kilku lat polskie uniwersytety zostały poddane wyniszczającej dyktaturze wolnego rynku edukacyjnego, a niemieckie nie! Co to oznacza? Że zarówno na UJ, jak i na UW istnieją słabe naukowo jednostki nastawione na konsumpcję (minionego) boomu edukacyjnego. Forsowanie za wszelką cenę pozycji tych dwóch uczelni prowadzi więc będzie do dowartościowania również tych słabych jednostek, które w istocie powinny ulec likwidacji!

Postawmy inne pytanie: dlaczego tylko UJ i UW? Odpowiedź wydaje się jasna: tylko one uwzględniane są we wspomnianym rankingu szanghajskim, najważniejszym w świecie medialnym. A może by sięgnąć do innych, nieco bardziej rozgarniętych rankingów? Może okazałoby się, że różnica między czołowymi polskimi uczelniami nie jest tak wielka, zgodnie z tradycją rozwoju nauki w Polsce, gdzie w prawie wszystkich dziedzinach istnieje kilka ważnych ośrodków? Owszem, w rankingu URAP (<http://www.urap-center.org/2014/>), opartym na aktywności akademickiej, UJ i UW przodują (UJ wygrywa zapewne z powodu Collegium Medicum), ale 12. uczelnia w Polsce ma zbiorczy wskaźnik na poziomie 90% UJ, podczas gdy osiągnięcie UJ stanowi tylko ok. 55% wskaźnika najlepszego Harvardu.

Rozważmy aspekt ekonomiczny. Przypuśćmy, że UJ i UW uzyskają nowy status. A co z UAM? Państwo polskie od blisko 20 lat buduje w Poznaniu imponujący kampus na Morasku. Czemu ma on zostać skazany na prowincjonalizm? W ostatnich latach mnóstwo uczelni w Polsce (prawda, że na ogół bez ładu i składu, ale jednak) wzbogaciło się o piękne, nowe obiekty. Po oficjalnej marginalizacji sensowność tych inwestycji stanie pod znakiem zapytania.

Czy naprawdę jesteśmy tak bogatym państwem, żeby inwestować grube miliony, a zaraz potem zmieniać zdanie? Na to pytanie powinna być udzielona odpowiedź, nim decyzje zostaną podjęte!

U podstaw pomysłu z uniwersytetami badawczymi leży oczywiście zamiar koncentracji środków. W zasadzie należy stwierdzić: *dalej* koncentracji na UJ i UW, co niechybnie doprowadzi do upadku inne ośrodki, i to nie te, które – ze względu na niespełnienie ustawowych wymagań – dawno powinny zostać przez MNiSW przekształcone. Moja macierzysta jednostka (Wydział Matematyki i Informatyki UMK), zawsze wysoko klasyfikowana w ocenach KBN, MNiSW, KEJN (obecnie kategoria A), w tym roku otrzymała na działalność statutową ok. 45% funduszu z 2011 roku. Przypomnijmy, że są to środki przeznaczone – o urzędnicza ironio – na *utrzymanie* potencjału badawczego i *rozwój* młodych naukowców. Zgaduję, że być może nikt nie uprzedził ministrów i urzędników ministerstwa, że zmniejszanie co roku finansowania o 20% całkiem szybko prowadzi do poziomu 0.

Brak oryginalności w myśleniu i stosowanie rozwiązań znanych w świecie, ale funkcjonujących w odmiennych warunkach, już nie raz przyczyniły się do pogłębienia problemów polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Przez wiele lat kwestionowano w Polsce konieczność istnienia habilitacji, podnosząc przykład USA (gdzie habilitacje nie są wymagane) i ignorując przykład Francji (gdzie właśnie habilitacje szeroko wprowadzono). W wyniku tego sporu wymagania poluzowano i od kilku lat mamy potworkowaty, w istocie zewnętrzny wobec rad naukowych, system habilitacji. Jaki jest rezultat? Oczywiście oczekiwany, z niewielkimi wyjątkami habilitacje płyną bowiem szerokim strumieniem. A jako bonus za zmiany wprowadzone w 2011 roku, społeczeństwo otrzymało kilka tysięcy słabych, bo w dużej mierze przedwczesnych, profesur! Pisze o tym prof. Jan Hartman w artykule: *Profesor doktor zdegradowany*, (Polityka 17 (2015) 20–23), ale nie zauważyłem, żeby ktoś inny specjalnie roztrząsał te „osiągnięcia” reformy, przeprowadzonej przez minister Kudrycką i jej doradców.

Pozostaje pytanie: jakie rezultaty przyniesie bezrefleksyjne forsowanie zagranicznych formatów?

ADAM JAKUBOWSKI

Adam Jakubowski jest profesorem zwyczajnym na Wydziale Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pełni funkcję kierownika Katedry Teorii Prawdopodobieństwa i Analizy Stochastycznej. Członek Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów.

Wydawnictwo PAU poleca...



W połowie listopada 2014 roku odbyła się druga debata Polskiej Akademii Umiejętności poświęcona tym razem przyszłości szkolnictwa wyższego w Polsce. Debata ta, pomyślana jako kontynuacja podobnych spotkań organizowanych przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, została (podobnie jak pierwsza [zob. PAUza Akademicka 230]) zorganizowana w Tomaszowicach pod Krakowem. Wzięło w niej udział dwudziestu kilku uczestników, a program obejmował 10 wykładów (patrz również: PAUza Akademicka 276, 18 grudnia 2014).

Tytuły wykładów wskazują jakie problemy nurtowały przedstawicieli środowiska akademickiego:

- *Przyszłość uniwersytetów w Polsce* (Maciej Żylicz);
- *Uniwersytet w przebudowie* (Wiesław Banyś);
- *Czy istnieje szansa na internacjonalizację studiów w Polsce?* (Jacek Witkoś);
- *Nowe zadania uniwersytetu* (Karol Musioł);
- *Quo vadis, Universitas?* (Anna Machnikowska);
- *Studia masowe i elitarne. Jaki ma być „homo occidentalis”?* (Lucjan Suchanek);
- *Kalifornijska reforma sprzed 50 lat – czy warto ją naśladować?* (Leszek Pacholski);
- *Kontrola jakości materiału i produktu końcowego w procesie „wytwarzania” absolwentów uniwersytetu* (January Weiner)
- *MISMaP – koń trojański w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce* (Andrzej K. Wróblewski);
- *Kiedy wreszcie Troja zostanie zdobyta?* – doniesienia z MISH-owego frontu (Jerzy Axer).